

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 13

(188)

lipiec

2002

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

KULTURA

Jubileusz
w Humaniu

Polacy Humania gromadzili się wokół księdza Józefa Pawluka, obecnego proboszcza w Polonem. Na samym początku Msze święte odbywały się w mieszkaniu prywatnym. • 4-5

KRAJ

Przed wszystkim
promocja

Prezydent Aleksander Kwaśniewski na spotkaniu z polskimi ambasadorami, ...skrytykował sposób promowania Polski za granicą. • 6

Ukraińska nagroda dla polskiego twórcy

Zbigniew Domino, współczesny autor polski stał się jednym z laureatów nagrody im. W. Winniczenki Fundacji Kultury Ukrainy (FKU). Wśród organizacji, które wysunęły kandydaturę Z. Domino była też redakcja "Dziennika Kijowskiego", na stronach którego niejednokrotnie publikowano materiały powiązane z jego osobą. Problematyka utworów Zbigniewa Domino nawiązuje do życia obyczajowego, często wielonarodowych wspólnot, zwłaszcza polsko-ukraińskich na tle wydarzeń historycznych XX wieku. Wręczenie nagrody odbyło się w gmachu FKU w Kijowie 9 lipca. Pisarz mieszkający w Warszawie, niestety, nie mógł osobiście uczestniczyć w ceremonii.



Na zdjęciu Prezes FKU, poeta Borys Olijnyk ogłasza decyzję o przyznaniu nagrody Zbigniewowi Domino.

Inf. "DK"

30 lipca 1941 w Londynie został podpisany układ polsko-radziecki z rządem gen. Sikorskiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych. W jego wyniku powstała Armia Polska gen. Andersa w ZSRR. Przypatrzmy się jednemu z pierwszych przemówień gen. Andersa oraz fragment jego wspomnień przybliżających nam te wydarzenia.

PRZEMÓWIENIE GEN. DYW. WŁADYSŁAWA ANDERSA

głównodowodzącego Armią Polską w ZSRR wygłoszone dnia 16 IX 1941r. do żołnierzy 5 dyw. piech. w Tatiszczewie

Zołnierze! Dzisiaj przyjechałem po raz pierwszy do Was, do pierwszej naszej formacji się dywizji, która nosi numer piąty. Ja myślę że każde Wasze serce, tak jak i moje, bije żywiej w tej chwili, kiedy rzeczywiście zaczęliśmy robić Wojsko Polskie.

Tak się złożyło, że Polska i naród nasz wiekami musiał się bić, wiekami cierpiał niedolę, ale takiej niedoli, ale takiego nieszczęścia we wszystkich latach nigdy naród polski nie przechodził.

Polska przegrała wojnę, przegrała ją, bo Niemcy olbrzymią przewagą zaskoczyli zdradziecko nasze granice, jednak Polska się biła militarnie prawie 4 tygodnie, a żołnierz polski potykał się z odwagą, samozaparciem i walecznością.

Zapomnijmy sobie niewolę, krzywdę, wrogość - odtąd chcemy żyć w przyjaźni, i my, żołnierze, znajdujemy się tu w Związku, przyjęliśmy tę radę tak, jak przyjmują Polacy - szczerze, honorowo.

Było wiele błędów w naszym narodzie, lecz nigdy nie było i nie będzie zdrady, i dzisiaj my wiemy, że droga do Polski jest jeszcze daleka i ciężka i pełna jest przygód i krzywizn, ale w sercach naszych już widzimy tę Polskę i wiemy, że naród nasz, ten wielki bojownik, patrzy na nas z otuchą i wierzy niezłomnie, że polskie formujące się tutaj szeregi będą biły się o jego wolność.

MY BIJEMY SIĘ O POLSKĘ WIELKĄ, WOLNĄ, DEMOKRATYCZNĄ I SPRAWIEDLIWĄ. BIJĄ SIĘ Z NAMI RAZEM MOCARSTWA ŚWIATA.

I dlatego pamiętać musimy, że naród nasz oczekuje od nas wiele. **ŻOŁNIERZE! Idziemy do walki o BYĆ, CZY NIE BYĆ naszego narodu. Idziemy ręką w rękę z naszymi sojusznikami, idziemy z nimi i ZWYCIĘŻYMY! Bowiem póki jeden Polak żyje, my wiemy, że zwycięstwo będzie nasze.**

ciąg dalszy na str. 7



EUGENIUSZ TUZOW-LUBANSKI

Kraków. Rynek Główny

„Dom Polski” bez sekretów

Wywiad z Jerzym Bagińskim

Wielu ludzi ciekawi życie „Domu Polskiego” w Żytomierzu. Ułożono już o nim mnóstwo bajeczek i plotek. Jestem pewna, że wywiad z Panem Jerzym Bagińskim - dyrektorem tego obiektu, pomoże Wam spojrzeć na ten temat innymi oczyma.

Impreza

7 lipca 2002 r. w Kijowie odbył się I Ogólnoukraiński Turniej Sermierstwa Historycznego wśród dziennikarzy, zorganizowany przez Kijowską Federację Sermierstwa Historycznego i Walki w Pojedynkach.

W dniu tym, na największej wyspie rekreacyjnej Kijowa - Hydropark, fechtowali pracownicy gazety „Галицькі контракти”, czasopisma „ПІК” (polityka i kultura), „Корреспондент”, Centrum prasowego „Ukrtelekomu”, telewizji „СТБ” oraz „Dziennika Kijowskiego”.

O honor naszego pisma walczył Jan Pogorzelski. Pan Jan jest prezesem Bractwa Rycerskiego „Polonia”, z którym zapoznaliśmy Czytelników w poprzednim numerze naszego pisma. Współpracuje on z naszą redakcją, pisze artykuły do polskiego młodzieżowego wydania „Ogniw”. Sermierz „DK” w ciężkiej walce pokonał Andrzeja Bonda-

- Co sobą przedstawia „Dom Polski”?

- To polski ośrodek kulturalny z którego mogą korzystać wszyscy, niezależnie od obywatelstwa i narodowości.

- Jak i kiedy został on założony?

- Założono go w sierpniu 1997 roku, zaś oddano do eksploatacji w lipcu 1999 roku. Właścicie-

lem budynku jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” z siedzibą w Warszawie.

- Jak jest przeznaczenie tego obiektu?

- Podstawowym kierunkiem działalności budynku jest działalność kulturalno-oświatowa i administracyjno-gospodarcza.

ciąg dalszy na str. 3

Polak potrafi



Jan Pogorzelski (w centrum) z nagrodą

renkę (PIK), Oleksieja Panowa (Korespondent), Sergiusza Starowojtowa (PIK), Eugeniusza Bielmowicza (PIK) i otrzymał

I nagrodę - topór stylizowany na wiek XV.

Gratulujemy!

KLING

III Zjazd Kombatantów Wojska Polskiego

Godni chwały

3 lipca w kijowskim Domu Kombatanta odbył się III Zjazd Kombatantów Wojska Polskiego, na którym byli obecni członkowie żytomierskiej oraz kijowskiej grup kombatantów. Są to grupy najliczniejsze na Ukrainie, chociaż są jeszcze kombatanci Wojska Polskiego w Charkowie, Białej Cerkwi, Doniecku. Bardzo miło było spotkać na jeździe stałego współpracownika "Dziennika Kijowskiego" z Dniepropietrowska, kombatanta pana Włodzimierza Rulkowskiego, który regularnie pisze artykuły, uwidoczniające życie Polonii dniepropietrowskiej.

Żytomierską organizację przedstawiali mieszkańcy Korostyszewa, Berdyczowa, Nowograda-Wołyńskiego i oczywiście Żytomierza. Jest to największa organizacja kombatantów wojska Polskiego na Ukrainie. Liczy sobie 235 członków.

Ten zjazd, jak również i dwa poprzednie, zorganizowany został przez Związek Polaków na Ukrainie. Niestety prezes ZPU S. Kostecki nie był obecny ze względu na stan zdrowia, choć kombatanci zjazdu nieraz wspominali go dobrym słowem.

Zjazd rozpoczął się minutą ciszy ku czci zmarłych kombatantów Wojska Polskiego, szeregi których, niestety, co rok zmniejszają się.

W czerwcu odszedł wielki działacz ruchu kombatanckiego, prezes Kijowskiego Związku Kombatantów Wojska Polskiego Igor Ganopolski. Ostatnie półtora roku życia pan Ganopolski był bardzo chory, z przyczyn czego mniej mógł zajmować się sprawa-



Nowowybrany prezes
Związku Kombatantów
Wojska Polskiego
Franciszek Zębicki

mi organizacji. Pomagał mu w tej pracy Franciszek Zębicki.

Igor Ganopolski zmarł i dżwne, ale nikt spośród jego przyjaciół-kombatantów o tym nie wiedział i nikt nie był obecny na pogrzebie. Dowiedzieli się oni o zgonie swego towarzysza broni dopiero tydzień po śmierci. Człowiek ten zrobił wiele dobrego dla kombatantów, których sprawy małe i wielkie były Jego ostatnią pasją.

Po minucie milczenia prezes Żytomierskiej Organizacji Kombatantów Wojska Polskiego F. Węglowski złożył sprawozdanie o działalności stowarzyszenia, zapoznając wszystkich dokładnie z historią tej organizacji. Warto zaznaczyć, że jest ona jedyną oficjalnie zarejestrowaną organiza-

cją kombatantów Wojska Polskiego na Ukrainie.

"Jest nas już niewiele. Przeżyliśmy ciężkie czasy strasznej II wojny światowej, często chorujemy, niektórzy nawet nie chodzą. Ale bardzo się cieszę, że udało nam się dziś zebrać w dość licznym gronie - powiedział prezes Węglowski. Z satysfakcją wspominał o przyjeździe do Żytomierza w 2000 roku ministra ds. spraw kombatantów Polski Jacka Taylora. W życiu żytomierskich kombatantów wizyta ta stała się momentem historycznym. Po niej o wiele łatwiej stało się pracować, rozwiązywać różnego rodzaju problemy.

Obecnie 95% członków żytomierskiej organizacji kombatantów otrzymują od Polski pomoc materialną. Pan Węglowski był bardzo zasmucony faktem, że kijowską organizację, która liczy sobie około 50 członków, na zjeździe prezentowało zaledwie 8 osób.

Sprawozdanie o działalność Kijowskiej organizacji kombatantów złożyli Franciszek Zębicki i Mark Rochlin. Pan Rochlin poinformował kombatantów o przedsięwzięciach, zorganizowanych przez organizację kijowską. Było ich naprawdę wiele. Na przykład, w trzech kijowskich szkołach stworzono ekspozycje poświęcone Wojsku Polskiemu. Jego zdaniem właśnie dzieci i młodzież powinni znać więcej o życiu swoich przodków, powinni głębiej poznawać swoją historię.

Zaszczytnym gościem zjazdu był pułkownik Podwolski, który jest zastępcą Międzynarodowego Stowarzyszenia Uczestników Wojny. W swoim wystąpieniu pułkownik zaznaczył wagę działania organizacji kombatantów, potrzebę pomocy wdowom. Opowiadał, że jeszcze 170000 poległych żołnierzy nie zostało pochowanych. "Wojna nie jest zakończoną dopóki nie pochowany zostanie ostatni jej żołnierz" - zaznaczył pan Podwolski.

Celem spotkania kombatantów, między innymi, było wybranie nowego prezesa kijowskiego stowarzyszenia. Jednak z przyczyn małej liczby uczestników z organizacji kijowskiej podjęto decyzję przenieść wybory na 9 lipca.

Niestety, niewiele więcej osób zebrało się też 9 lipca w bibliotece im. Adama Mickiewicza. Większością głosów na prezesa Związku wybrano Franciszka Zębickiego, zaś jego zastępcami zostali Eugeniusz Trokoz oraz Jadwiga Romejko. Podczas rozmowy telefonicznej pani Irena Gilowa - prezes Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza, która opiekuje się kombatantami Kijowa, powiedziała, że tak mała ilość obecnych wynikała, przede wszystkim, z przyczyn złego stanu zdrowia większości kombatantów.

Cóż, życzymy zatem naszym obrońcom poprawy zdrowia i czekali na IV Zjazd Kombatantów Wojska Polskiego.

Eugeniusz KLIMAKIN



„Stare Dobre Małżeństwo” na Bezkresach...

W dniach 17-23 czerwca br. polski zespół wokalo-instrumentalny „Stare Dobre Małżeństwo” odbył po Ukrainie tournée koncertowe (Sambor, Iwano-Frankowsk, Kołomyja, Czerniowce, Sida w paśmie Wyszkowskim i w końcu Lwów) na zaproszenie Konsula Generalnego RP we Lwowie Krzysztofa Sawickiego. „Stare Dobre Małżeństwo” zasługuje na miano kultowego zespołu, który od kilkunastu lat z dużym powodzeniem towarzyszy kolejnym pokoleniom młodych Polaków wkraczających, poprzez studia na wyższych uczelniach, w dorosłe życie.

Dość wspomnieć, iż przed bez mała dwudziestu laty uwielbiałem ich właśnie za doskonałą interpretację muzyczną wierszy Stachury, dzisiaj ich „fanką” jest moja córka - Dominika, studentka II roku inżynierii środowiskowej na prezeckiej krakowskiej Akademii Górniczo Hutniczej.

Na sukces zespołu składa się wiele elementów: teksty wybitnych poetów - nieżyjącego już Edwarda Stachury, Józefa Barana i towarzyszącego zespołowi w koncertach Adama Ziemianina; doskonała muzyka i wokaliza lidera zespołu Krzysztofa Myszkowskiego i w końcu bezbłędna instrumentacja całego zespołu w składzie: Ryszard Zebrowski - gitara, Romek Ziobro - bas i Wojtek Czemplik - skrzypce, Wojciech Gołosz - niezawodny akustyk, i oczywiście uwielbienie ich twórczości niemal w każdej miejscowości w Polsce.

„Stare Dobre Małżeństwo” wyjeżdżało na Ukrainę z wieloma obawami, a główną była myśl, czy znajdą słuchaczy przecież niełatwej choć łatwo wpadającej w ucho muzyki. Te obawy rozwił już pierwszy koncert, który odbył się w

kościółce w Samborze. Publiczność początkowo z rezerwą słuchająca tego, co proponował im zespół - już po kilku utworach została zdobyta przez Myszkowskiego. I tak już było do końca, przy nie kończących się bisach i owacjach na stojąco w Kołomyji, Czerniowcach i Lwowie.

Smaczkiem koncertów były bez wątpienia występy konsula Krzysztofa Sawickiego, który towarzyszył zespołowi na organkach ustnych. A swoistym ewenementem było uczestnictwo „Starego Dobrego Małżeństwa” we wspólnym koncercie z gruzińskim i ukraińskim zespołem rockowym w plenerze w Górach Wyszkowskich. Wydawało się, że to się nie może udać, bo jak przyrównać poezję śpiewaną do popularnego rocka? A jednak udało się! Zespół zamiast śpiewać dwa zaplanowane utwory, grał i śpiewał kolejne, zachęcany niekończącymi się oklaskami chroniącej się w cieniu drzew ukraińskojęzycznej publiczności.

Ukoronowaniem trasy koncertowej był występ we lwowskim klubie „Lalka” należącym do Centrum Kulturalnego „Dzyga”. W koncercie uczestniczyła młodzież polska - ta mieszkająca na stałe jak i przebywająca czasowo na wyższych uczelniach lwowskich - oraz młodzież ukraińska. „Stare Dobre Małżeństwo” już od pierwszego utworu panowało niepodzielnie nad publicznością lwowską. Koncert był rejestrowany i jest duża nadzieja, że niebawem ukaże się na ukraińskim rynku nowa płyta CD „Starego Dobrego Małżeństwa”. Jest też nadzieja, że niebawem zespół gościć będzie we Lwowie na obchodach jubileuszu 10-lecia Polskiego Radia Lwów.

Janusz M. PALUCH

Prezydium Komitetu
MUZUW, grupa
łączności z weteranami
Wojska Polskiego
z głębokim żalem
zawiadamia o śmierci
weterana uczestnika
działań bojowych
Wielkiej wojny
Narodowej
**GANAPOLSKIEGO
IGORA
ICHILEWICZA**



Od pierwszego do ostatniego dnia wojny Igor Ichilewicz walczył na wielu odcinkach frontów, gdzie znano go jako mężnego i odważnego lotnika.

Osobiście i w walkach grupowych zestrzelił 6 samolotów faszystowskich najeźdźców.

Znaczną część czasu walczył w składzie Wojska Polskiego, za co posiada szereg odznaczeń Związku Radzieckiego i Polski. Po przejściu do rezerwy pracował jako pilot w lotnictwie cywilnym „Aeroflotu Ukrainy”. Równolegle z wykonywaniem obowiązków służbowych brał aktywny udział w ruchu kombatanckim.

Grupa polska MUSUW, którą kierował Igor Ganopolski nawiązała ściśle kontakty z weteranami Wojska Polskiego. Osobiście był inicjatorem całego szeregu przedsięwzięć skierowanych na umocnienie kombatanckiej przyjaźni. Brał aktywny udział w pracy Zarządu Zjednoczenia Grup Kombatanckich Łączności z Weteranami Izraela.

Towarzysze broni i przyjaciele są przynębieni z powodu tej ciężkiej utraty.

Wieczna pamięć o Igorze Ganopolskim na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Ogłoszenie

● Познайомлюся з молоддю, що знає або вивчає польську мову. Потребую мовної практики.
Чернішенко Олександр.

Адреса: 08-500, Київська обл., м. Фаєрів,
вул. Кірова, 7, кв. 63. e-mail: CHAV2001@ukr.net

Losy i drogi

- Mamusi, nauczycielka mnie pochwaliła. Swój wierszyk "Żółteń" znam na piątkę - posłuchajcie:

Ośmioletnia Stasia wyskoczyła na ławę i zarecytowała przed siostrzyczkami i mamą:

Z praporami ludy jduť
Litaky whori huduť
Ot parad, tak parad
Chaj żywe Kraina Rad!

Ostatnią zwrotkę wypaliła jednym tchem.

I potem już nigdy jej nie zapomnieli. Do dnia dzisiejszego. Tylko dziś wypowiada ją z goryczą i lekką ironią.

A było to tak. Z wieczora wypasowana przez mamusię sukienka Stasi Czernij 7 października była nie potrzebna, jako że, gdy tylko rano otworzyła oczy, zobaczyła w chacie uzbrojonych obcych ludzi. Przyszli po tatusia. "Sobirajsia - tam wyjasnim!" usłyszała przestraszona.

I tak do końca nie wiadomo za co i dokąd zabrali Jana Czernija, prostego chłopca ze wsi Iwankowo lubarskiego rejonu na Żytomierszczyźnie, ojca czworga małych dzieci. Nie wiadomo było też co się z nim stało, aż do 1992 roku, kiedy przyszła na Ukrainę tak długo oczekiwana niezależ-

ność. I wtedy dopiero dzieci (nie wszystkie córki dożyły do tego czasu) otrzymały powiadomienie, że ich ojciec został rozstrzelany w Żytomierzu 28 grudnia 1951 roku.

Dziś Stanisława Czernij bardzo chora kobieta, inwalidka z dzieciństwa, wracając ze mną z kościoła, mówi:

- "Kraina Rad, w cześć której

Ludzie porządni rozumieli naszą sytuację, pomagali, wyrażali współczucie. Na drugi dzień po zabraniu ojca przyszedł do nas Holanowski z Iwankowem i rzekł do matki:

- Uciekajcie do Berdyczowa. Żeby całkiem dzieci nie osierocić...

Zostaliśmy sami. Starsi poszli pracować. Pomagaliśmy sobie nawzajem. A matka tylko nocą

losie. Założyła rodzinę i zamieszkała w dalekiej Australii.

Dopiero w roku 1992 Zofia spotkała się z siostrami Wandą i Stanisławą. Przyjechała do rodzinnego domu. Ucieszyła się, że w Lubarze trwa odbudowa kościoła, wręczyła siostrze Wandzie pieniądze ze słowami:

- Niech was wszystkich ma Pan Bóg w swojej opiece.

żeby to był obraz Jezusa ukrzyżowanego - jako świadectwo naszego męczeństwa. Przed tym obrazem pomódlcie się i za moją duszę...

- Pani Wando, nie umrze pani, Pan Bóg powróci zdrowie, zobaczy pani. A przed obrazem będziemy się razem modlić.

I słowa te stały się rzeczywistością. W dominikańskim kościele Lubara w bocznej kapliczce wisi obraz Jezusa ukrzyżowanego. U Jego stóp - bolesna Matka, ulubiony uczeń Jan i Maria Magdalena, obejmująca nogi Zbawcy. Przed nim modlą się parafianie, a wśród nich też siostry Stanisława i Wanda. Szkoda, że najstarsza z nas - Cesia nie dożyła do tych dni.

I tego roku, w ten niezapomniany dzień, kiedy biskup pomocniczy Diecezji Żytomiersko-Kijowskiej Stanisław Szynkarczyk poświęcił ten obraz w kościele przy wielkim zbiorowisku wiernych, dwa słowa usłyszała Wanda Skorodnyńska-Czernij:

- Nie zapomnieli!

Do ciebie, Jezu, dzisiaj wznoszą swe modlitwy utrapione serca. Ufają Tobie, wierzą, że im pomożesz. I daleko po okolicy roznosi się wieść o drogiej relikwii pobożnych ludzi tego kraju, jakim jest obraz ukrzyżowanego Jezusa, słynący łaskami w Lubarze.

Jarosława PAWLUK

Z głębi serca

recytowała laurkę o tym, aby parada w 1937 roku była wspaniałą od poprzednich "przekraczała" już w tym momencie plan represji niszczyła "wrogów narodu". Ktoś otrzymał wtedy z okazji "wielkiego października" 25 rubli tak, jak kiedyś Judasz swoje 30 srebrników...

Odczekałam, dopóki uciennie burza w sercu tej umęczonej losem i chorobami kobiety żeby znów powróciła do wspomnień z tego fatalnego poranku 1937 roku.

- Ojca zabrali. Słyszałam tylko płacz siostrzyczek, najstarsza z których miała zaledwie 15 lat. Cóż mogliśmy począć. Od tego dnia byliśmy rodziną "wroga narodu".

mogła przyjeżdżać do dzieci. Przy zawieszonych oknach przygotowywała pożywienie, prała, cerowała. Była wdzięczna ziomkowi za uprzedzenie. W ten sposób dzieci udało się uratować, nie zabrano je do sierocińca. Cały rok jednak, nie licząc tych krótkich nocy, były z matką rozłączone. W takiej sytuacji dało się poznać kto jest kim. Niektórzy, nawet z rodziny, próbowali odebrać sierotom ostatni pokarm.

Po pewnym czasie wróciła matka. Gospodarzyli, jak mogli, bez ojca. O jego losie nic nie było wiadomo. Nielekko były też lata okupacji niemieckiej - starszą Zosię zabrali na roboty przymusowe do Niemiec. Tylko po wielu latach dowiedzieliśmy się o jej

Po jakimś czasie poważnie zachorowała Wanda (Czernij-Skorodnyńska). Wtedy tylko powstawała parafia w Lubarze. Ojciec Stanisław Szynkarczyk przyjeżdżał w tym celu na Lubarszczyznę i miał tu spotkania z wiernymi. Ze łzami opowiadał księdzu o ciężkich przeżyciach swych rodzin za czasów komunistycznych, szukano otuchy, porady.

- Ojciec, - powiedziała kiedyś z wielką skrucą chora parafianka Wanda (młodsza córka represjowanego Jana Czernija) - na pewno, wkrótce umrę. Niech w kościele naszym będzie pamięć... nie tylko po mnie, a przede wszystkim po naszym tatusiu, którego nie doczekaliśmy się. Chcę,

Wywiad

Ciąg dalszy ze str.1

- Czym dziś zajmuje się „Dom Polski”?

- Po pierwsze, można tu, w reżimie pozaszkolnym, uczyć się języka polskiego, jak również pogłębiać swe wiadomości z zakresu historii, kultury i obyczajowości Polski. Przy „Domu Polskim” funkcjonuje biblioteka, czytelnia. Książki można też wypożyczać na abonament. Mamy niemałą kłódkę z filmami polskimi, organizujemy ich przeglądy. Można tu nabyć gazetę „Słowo Polskie”, wydawaną przez Polskie Stowarzyszenie Naukowe w Żytomierzu.

Poza tym w budynku tym odbywają się próby, znanych wszystkim, polskich zespołów artystycznych: „Poleskie Sokół”, „Chór im. J. Zarębskiego”, jak również dziecięcych zespołów tanecznych i wokalnych z różnych szkół Żytomierza.

Organizacje społeczne, takie jak: Żytomierski Obwodowy Dobroczynny Związek Kombatantów Wojska Polskiego, Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J. I. Kraszewskiego, Polskie Stowarzyszenie Naukowe, Stowarzyszenie „Polonia” systematycznie przeprowadzają w „Domu Polskim” swoje przedsięwzięcia organizacyjne.

Po drugie „Dom Polski” świadczy usługi hotelarskie. Choć w budynku są zaledwie trzy niewielkie pokoje gościnne, (w jednym z których już rok mieszka nauczycielka języka polskiego z Polski), mimo to zarejestrowaliśmy usługi hotelowe jako rodzaj działalności gospodarczej.

Po trzecie. W dzierżawę zdajemy jedno z pomieszczeń budynku pod kawiarnię

- W jakich okolicznościach los połączył Pana z „Domem Polskim”?

- Zgodnie z podjętymi decyzjami właścicielem budynku jest Stowarzyszenie „Wspólnota Pol-

Wywiad z Jerzym Bagińskim

ska”. 7 lipca 2001 roku z pewnych przyczyn obowiązująca wcześniej umowa na dzierżawę tego obiektu, zawarta ze Stowarzyszeniem Zjednoczenia Polaków Żytomierszczyzny (prezes Tadeusz Renkas), została rozerwana.

W myśl uchwały Głównego Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, z dnia 23 czerwca 2001 roku zdecydowano utworzyć Przedsiębiorstwo Siostrzane pod nazwą „Mój Dom”, z siedzibą w Żytomierzu, celem prowadzenia działalności gospodarczej w „Domu Polskim” a mnie mianowano na stanowisko jego dyrektora.

7 lipca 2001 roku Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” przekazało Przedsiębiorstwu wyżej wymieniony podmiot na nieodpłatne użytkowanie.

Przyznam się, że od samego początku, przyszło się dołożyć wielu starań, aby sporządzić odpowiednią dokumentację, przedstawić ją w urzędzie inwentaryzacji, po to, by otrzymać dokument potwierdzający prawo własności na budynek. Dokumentu takiego nie było w przebiegu dwóch lat, od chwili przekazania obiektu w dzierżawę Stowarzyszeniu „Polonia”, a bez tego, bardzo ważnego dokumentu, w ogóle nie można było zarejestrować budynku.

Świadectwo potwierdzające prawo własności na budynek otrzymałem dopiero 21 sierpnia 2001 r. zaś 30 sierpnia miałem już, zarejestrowane i wydane przez Komitet Wykonawczy Miejskiej Rady Żytomierza, świadectwo o rejestracji państwowej Przedsiębiorstwa Siostrzanego „Mój Dom”.

Od 1 października „Dom Pol-

ski”, że tak powiem, złapał nowy oddech i zaczął funkcjonować zgodnie ze Statutem Przedsiębiorstwa i obowiązującym ustawodawstwem Ukrainy.

- Proszę wyjaśnić, dlaczego nie mogą tu być rozmieszczone organizacje polskie? Czy nie chciałby Pan skoncentrować je w jednym miejscu?

- Zrobiłbym to z wielką satysfakcją. Jednak problem polega na tym, że choć budynek jest dość wielki, to jednak miejsc dla wszystkich dziesięciu organizacji tu nie wystarczy.

- Jak organizacje polskie mogą korzystać z „Domu Polskiego” i co może Pan odpowiedzieć Tadeuszowi Renkasowi, który w numerze 2 „Gazety Polskiej” stwierdził, że jest to budynek prywatny?

- Nie tylko mogą z niego korzystać, lecz i korzystają. „Dom Polski” jest adresem prawnym dla prawie wszystkich organizacji polskich Żytomierza. Niedawno, na prośbę prezesa Młodzieżowego Stowarzyszenia Polaków Żytomierza, osobiście wydałem zezwolenie na udostępnienie tej organizacji adresu prawnego „Domu Polskiego”. Czasami zachodzą śmieszne przypadki, kiedy otrzymujesz list na którym adres nadawcy zbiega się z adresem adresata.

Co prawda, nie było jeszcze przypadku, aby chociaż jedna organizacja polska za coś zapłaciła. A warto by, żeby wszyscy zastanowili się nad tym, iż utrzymywać „Dom Polski” to obowiązek każdej polskiej organizacji, dlatego, iż pomocy z za granicy nie otrzymujemy.



- A odośnie drugiego pytania?

- Jest to własność międzynarodowych organizacji oraz innych osób prawnych.

- W jaki sposób funkcjonuje „Dom Polski”?

- Obiekt ten znajduje się na własnym rozrachunku gospodarczym, czyli sam zarabia na swoje utrzymanie. Nieznacznych środków, które nadchodzą za usługi hotelowe, dzierżawę pomieszczeń, datek od ludności, wystarcza zaledwie na rozliczenia za usługi komunalne, spłacenie

podatków, pensje dla pracowników Domu oraz na utrzymanie budynku w należytym stanie.

- Jak przedstawiają się perspektywy czy plany odośnie przyszłej działalności „Domu Polskiego”?

- Chcemy przy „Domu Polskim” utworzyć klub sportowy. Kwestia ta jest już uzgodniona ze „Wspólnotą Polską”. Myślę, że zainteresuje to naszą młodzież, zgrupuje wokół „Domu Polskiego” i stworzy możliwość do prowadzenia zdrowego trybu życia, nawiązania kontaktów z klubami sportowymi Polski, umożliwi uczestniczenie w zmaganiach sportowych nie tylko na Ukrainie, lecz i za jej granicami. Chcemy również założyć klasę komputerową. Pozwoli to na prowadzenie zajęć z informatyki, wzornictwa. Być może z czasem zorganizujemy kursy księgowości. Przewidujemy również w przyszłości organizację letniego wypoczynku dla dzieci.

- Bardzo dziękuję wyczerpujące odpowiedzi.

- Dziękuję również.

Rozmowę prowadziła
L. ALEKSIEJEWA



Z chwałebnej okazji 65-lecia
życzymy naszemu
niezrównanemu
organizatorowi - prezesowi
Żytomierskiego Oddziału
Związku Polaków
na Ukrainie
**WALENTYNOWI
GRABOWSKIEMU**
młodzieńczej werwy, zapału
i optymizmu we wszystkich
nowych poczynaniach.

Zarząd Główny ZPU
Redakcja „DK”

Rocznica

X-lecie Stowarzyszenia
Polaków w Humaniu
"Ognisko"



Świętowanie założenia Stowarzyszenia Polaków w Humaniu "Ognisko", rozpoczęło się 15 czerwca 2002 r. od Mszy św. w kościele, (funkcjonującym jednocześnie w charakterze Galerii Malarstwa). Na Eucharystii zebrało się ok. 100 osób, parafian i zaproszonych gości. Na zakończenie ksiądz celebrujący poprosił o zabranie głosu Konsula RP w Kijowie Krzysztofa Świdereka i sekretarza MSZ Jana Rutkowskiego. Obydwaj goście w kilku słowach podtrzymali Polaków i zwrócili uwagę na najbardziej drażliwy problem oddania budynku kościoła wspólnocie parafialnej.

Naprawdę strasznie wygląda zbiór obrazów socrealistycznych w murach neoklasycystycznego kościoła. Trudno uwierzyć, aby w całym, dosyć dużym mieście, nie można było znaleźć sali, do której przeniesiono by ten zbiór,

raczej nikomu nie potrzebnych, obrazów. Temat oddania kościoła przewijał się na każdym późniejszym spotkaniu.

Następnym punktem było zwiedzanie parku "Zofijówka". Dyrektor Jurij Kosenko dokładnie opowiedział o historii 206 latach istnienia parku, o badaniach naukowych, najważniejszych, ostatnich wydarzeniach związanych z parkiem i smacznie ugościł gości, ofiarowując im pamiątki związane z parkiem i Ukrainą. Niestety, a może na szczęście, ze względu na miłą atmosferę spotkania nie udało się obejrzeć samego parku (przewidzianego w planie), ale i dyrektor i goście byli zadowoleni, bo udało się nawiązać kontakty, zarysować perspektywę współpracy i wzajemnej pomocy. A to wydaje się być najważniejsze na takich spotkaniach.

O godzinie 14.00 rozpoczęła się główna część obchodów jubileuszu. W auli Uniwersytetu Pedagogicznego zebrał się członek towarzystwa, goście z różnych regionów Ukrainy. Przy stole prezydium zasiadli: przewodnicząca Towarzystwa "Ognisko" Czesława Małyszewska, zastępca mera miasta Humania Swietłana Lipińska, członek Zarządu FOPnaU Maria Siwko, Konsul RP w Kijowie Krzysztof Świderek, rektor Uniwersytetu Pedagogicznego Wołodymyr Kuź.

Na początek głos zabrała przewodnicząca Mięczysława Małyszewska. Serdecznie przywitała zebranych i rozpoczęła, przygotowaną przez Zarząd Towarzystwa, naukowo-praktyczną konferencję: "Polska kultura w życiu Humania. Historia. Dzień dzisiaj-



Zakątek parku "Zofijówka"

szy". Przewodnicząca pokrótce przytoczyła historię Towarzystwa Polaków w Humaniu.

Oto streszczenie jej wystąpienia

Polacy Humania gromadzili się wokół księdza Józefa Pawluka, obecnego proboszcza w Polonem. Na samym początku Msze święte odbywały się w mieszkaniu prywatnym, potem na schodach kościoła i tak do dnia dzisiejszego (kościół nie został oddany, chociaż od pierwszych lat pisano prośby w tej sprawie), Msza święta odbywa się prawie w przedsionku kościoła. Obiecano Polakom i katolikom już wiele, ale zawsze ta sprawa jest odsuwana, przez radę

miasta, na dalszy plan. Wydaje się również być swoistego rodzaju skandalem w Humaniu, zorganizowanie bazaru w dawnych budynkach klasztoru prawosławnego!!!

Stowarzyszenie rozpoczęło się od pięciu osób na pierwszej Eucharystii, a rok później, w 1991 r. doprowadzono do zarejestrowania parafii rzymskokatolickiej w Humaniu, następnie 11 czerwca 1992 r. zarejestrowano Towarzystwo Polaków. Pierwszym jego przewodniczącym był Zygmunt Jurkowski. W 1993 r. Towarzystwo wchodzi do Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. W 1996 r., z badań naukowych prowadzonych przez Towarzystwo dowiedziano się, że w Humaniu już na przełomie XIX i XX wieku istniało Stowarzyszenie Polaków pod nazwą "Ognisko". Dzisiejsze Towarzystwo podjęło decyzję, aby przywrócić nazwę i przerejestrować Towarzystwo dając mu dawną nazwę "OGNISKO". Tak też się stało.

Ważnym problemem dla Towarzystwa jest siedziba, miejsce spotkań. Najpierw było to prywatne mieszkanie, a od roku 1996 jest to Dom Kultury, gdzie działa niedzielna szkoła, odbywają się spotkania okolicznościowe i zgromadzony jest dość duży zbiór książek polskich. Niestety Towarzystwo ma wydzielone jedynie 4 godziny na tydzień. A to bardzo mało w porównaniu z rosnącymi potrzebami.

Towarzystwo bardzo owocnie współpracuje z FOPnaU, z Konsulatem RP oraz innymi organizacjami na Ukrainie i w Polsce. W ciągu tych dziesięciu lat ponad 50 dzieci było na koloniach w Polsce, członkowie Towarzystwa uczestniczyli w różnego rodzaju spotkaniach, konferencjach i zjazdach.

Następnie, w imieniu mera miasta Humania, głos zabrała jego zastępczyni Swietłana Lipińska, która podziękowała za zaproszenie, ale w swoim dosyć długim wystąpieniu, nie wypowiedziała ani jednego słowa dotyczącego Polaków i ich dzisiejszych problemów (chyba jedynie to, że 20% zabytków województwa znajduje się w Humaniu i zostało w większości zaprojektowanych przez Polaków). Nie powiedziała też nic odnośnie oddania kościoła wiernym.

Ważnym było zabranie głosu przez Konsula Krzysztofa Świdereka, który bardzo serdecznie pozdrowił Polaków z okazji ich święta, a także obiecał pomoc we wszystkich sprawach ich dotyczących, a szczególnie w zorganizowaniu własnej siedziby Stowarzyszenia i jej dofinansowaniu; zaproszeniu nauczyciela z Polski do Instytutu Pedagogicznego i dla nauczania Polaków na zorganizowanych kursach lub w szkole niedzielnej, a także protegowanie sprawy oddania kościoła.

Członek Zarządu FOPnaU Maria Siwko wręczyła okolicznościowe dyplomy przyznane przez Zarząd POP za zasługi w pracy na rzecz odrodzenia Polaków i polskich tradycji na Ukrainie.

Ostatnim zabrał głos rektor Instytutu Pedagogicznego doktor

Ciennie chciwości

Ciąg dalszy z nr 187

Inny świat

To było we wrześniu 2000 r. Paweł wyjechał na Misję Gospodarczą do Kijowa zorganizowaną przez polsko-ukraińską firmę pani Natalii. Kijów przyjmował delegację polskich biznesmenów bardzo gościnnie. Spotkanie w Ambasadzie RP, tyle życzliwych słów i gestów. Paweł pod pilną opieką pani Mariny był zachwycony stolicą Ukrainy. Na każdym kroku przed młodym biznesmenem otwierano szerokie perspektywy rynku ukraińskiego. Same tylko plusy. Od propozycji można było oszaleć. Tylko wtedy Paweł nie wiedział, że to jest jedna, reklamowa, strona medalu. O drugiej na spotkaniach kijowskich woleli milczeć, bo po co szkodzić wzajemnym relacjom. Gdy Paweł powrócił do swego małego miasteczka, to mu Ukraina śniła się nawet po nocach. Przypomniał sobie propozycję pani Mariny, żeby wspólnie robić interes na Ukrainie. Opowiadała Pawłowi, że ma w Kijowie tyle znajomych wśród wpływowych osób. Zna dobrze rynek ukraiński i potrafi rozkręcić interes w bardzo krótkim czasie. Mówiła, że jej przełożona pani Natalia tylko ją wykorzystuje, nie dając nic w zamian, gdyby miała własną firmę, to pokazałaby na co ją stać.

Aleja czarnych róż



Paweł z małżonką i córką (zdjęcie z archiwum rodzinnego)

Magister prawa pani Marina proponowała Pawłowi założyć razem Spółkę z o.o. w której Paweł byłby prezesem, a ona wiceprezesem. Dla Pawła na pierwszy rzut oka taka propozycja wyglądała jak dar losu. Firma miała być polsko-ukraińską z siedzibą zarejestrowaną pod adresem Pawła w małym miasteczku (tłumaczyła to trudnością rejestracji firmy w Warszawie w szybkim trybie). Natomiast biuro reprezentacyjne firmy miało się rozmieścić

w samym centrum Warszawy. Paweł po krótkim namyśle zgodził się na propozycję pani Mariny. W sądzie została zarejestrowana Spółka z o.o. jako firma polsko-ukraińska informacyjno-doradcza. Formalnie udział kapitału miał być 50% na 50%. Ale skąd miała wziąć pani Marina kapitał, którego nie posiadała, natomiast miała setki pomysłów jak się wzbogacić i do tegoż była niezwykle uprzejma w relacjach z prezesem nowo powstałej firmy. Paweł

oczekując w niedługim czasie zysku z transakcji polsko-ukraińskich sfinansował biuro w gmachu ONZ w Warszawie. Zakupił sprzęt niezbędny dla prowadzenia biura. Jeden tylko dzwoneczek na życzenie wiceprezes Mariny kosztował ponad 500 złotych. Biuro warszawskie miało pokazać klientowi, że firma prosperuje. Wszystkie rachunki opłacał prezes Paweł.

W niewoli pieniędzy

Gdy pani Marzena po raz pierwszy ujrzała panią Marinę, to powiedziała mężowi, że tej kobiecie źle patrzy z oczu. Jej chodzi przede wszystkim o twoje pieniądze - powiedziała Pawłowi już w domu. Pani Marzena odradzała małżonkowi, żeby w ogóle miał coś wspólnego z panią Magister. Ale Paweł był uparty i postawił na swoim.

Pani Marina na samym początku działania firmy polsko-ukraińskiej mówiła wszystko, co chciał usłyszeć Paweł. Już załatwia interesy z Kijowem, wszystko układa się jak najlepiej. Telefonowała z dobrze urządzonego biura w Warszawie, że już niebawem będą zyski - tylko, aby dob-

rze interes rozkręcić potrzebne są złotówki. Im więcej zapłacisz - tym więcej zyskasz. Tłumaczyła, że Ukraina - to kraj bogaty, tylko że w kraju panują specyficzne stosunki, na których ona dobrze się zna. Zapewne Paweł, przynajmniej na początku, dał się złapać na przynętę łatwego wzbogacenia. Choć przedtem do wszystkiego dochodził żmudną i uczciwą pracą...

Niekiedy trudno się oprzeć powszechnej amerykanizacji i polsatyzacji życia w Polsce. Zamiast prawdziwego Boga wszędzie widać bożków z workami pieniędzy. Nie bądź głupi - zbijaj fortunę, świat przed tobą stoi otworem. Co miałby Paweł wspólnego z taką osobą jak pani Marina, gdyby nie pieniądze i ich diabelska noc, która na początku łączy a potem bezlitośnie niszczy, czyniąc z ludzi marionetki. Paweł czas od czasu przyjeżdżał ze swego miasteczka do biura w śródmieściu Warszawy, spłacał rachunki i oczekiwał, że interes niedługo zacznie procentować. W odróżnieniu od prezesa pani Marina nie czekała, ale działała wyłącznie we własnym interesie, nie przebiegając w środkach.



Starodawny i wiecznie młody Human

Wołodmyr Kuź, który podkreślił wagę kontaktów międzynarodowych w rozwoju współczesnej nauki, a szczególnie związków pomiędzy najbliższymi sąsiadami. Wspominał o siostrzanej szkole w Polsce WSP Piotrków Trybunalski, gdzie doktoranci Instytutu z Humanii odbywali swoje praktyki lub prowadzili badania naukowe.

Pierwszą część konferencji zarejestrowały dwa kanały telewizyjne wojewódzki i miejski. Można mieć nadzieję, że najważniejsze problemy Polaków zostaną przedstawione ogółowi społeczeństwa miasta Humania i województwa czarkaskiego.

Tak zakończyła się pierwsza część konferencji. A Polacy Humania pokazali swoją gościnność i zaprosili wszystkich gości i zebranych do spróbowania swoich własnych wyrobów cukierkowych. Wszystko było wyjątkowo smaczne.

Drugą część konferencji rozpoczął wykład z Akademii Rolniczej Humania, który przedstawił bogate formy współpracy z Akademiami Rolniczymi w Polsce. Dalej doktorantka Walentyna Kuszniarz zarysowała plan swojej pracy doktorskiej dotyczącej związku polskich i ukraińskich metodyk wychowawczych na przykładach działalności wybit-

nych pedagogów Korczaka i Suchomlińskiego. Ostatni odczyt dotyczył Muzeum Krajoznawczego w Humanii i wpływu kultury polskiej na kulturę miasta, który wygłosiła Tetjana Krawcowa.

Zakończeniem spotkania był koncert przygotowany przez Polaków z Towarzystwa, młodzież i studentów uniwersytetu. Można było tu usłyszeć utwory Chopina, Bacha, Schuberta, wiersze po polsku i po ukraińsku, zobaczyć tańce polskie, takie jak: krakowiak, oberek, walczyk. Koncert był wykonany w sposób świadczący o chęci wystąpienia i zaprezentowania tego, czym żyje kolejny artysta czy zespół.

Ku pełnemu zadowoleniu gości przewodnicząca Czesława Małyszewska zaproponowała jeszcze obejrzenie parku "Zofijówki". Przewodnik bardzo ciekawie oprowadzała i opowiadała ciekawostki dotyczące parku i życia założycieli parku, państwa Potockich.

Jubileusz dziesięciolecia Stowarzyszenia Polaków w Humanii "Ognisko" można na pewno uważać za udany i oby więcej było tak miłe i na wysokim, gościnnym poziomie, obchodzonych jubileuszów w organizacjach polskich na Ukrainie.

Opr. Ryszard TULEJ

Okradła swoją poprzednią prezesa panią Natalię z komputerowej bazy danych i dokumentów firmowych. Wykorzystywała w swoim celu klientów firmy pani Natalii, tłumacząc, że jej nowa firma jest odgałęzieniem już znanej na rynku polsko-ukraińskim solidnej firmy. Oszustwo i kłamstwo to styl działania pani Mariny. Nie jest żadnym potworem - po prostu wyrosła w takim świecie, w którym okłamać czy oszukać kogoś jest prawie bohaterским czynem i jest zjawiskiem normalnym, bo jest to podstawa życia.

W Warszawie pani Marina oszukiwała gdzie się dało, szycząc z naiwniaków. Zatrudniała "na czarno" studiujące w Polsce obywatelki ukraińskie, obiecując dobre wynagrodzenie. Potem zwalniała, tłumacząc to tym, że "pani nie wywiązuje się z obowiązków". Zatrudniła Polka panią Magdę też studentkę, której obiecała średnią krajową pensję. Dziewczyna się zgodziła. Pracowała w biurze do 10 - 11 wieczór łudząc się nadzieją, że kierowniczka biura wszystko jej zaliczy. Pani Magda nawet nie podejrzewała, że pan Paweł jest prezesem firmy, bo wszystkim rządziła pani Marina. Dlatego wymagała od pani Magdy, aby została podpisana umowa o pracy, ale pani wiceprezes zwlekała z tym różnie to tłumacząc. Pracując "na czarno" 1,5

miesiąca, pani Magda otrzymała z wielkim wysiłkiem zaliczkę 700 złotych. Wreszcie nie wytrzymała i ostro postawiła kwestię rozliczenia przed panią wiceprezes. Ta odpowiedziała, że na razie nie ma o czym mówić, bo ma trudności finansowe. Pani Magda zagroziła, że poda całą sprawę do sądu.

Tak i nie otrzymawszy obiecanych wynagrodzeń studentka z Warszawy po prostu przestała przychodzić do biura pani Mariny. Mówi, że na tyle nienormalnego i zniekształconego moralnie człowieka, jak pani Marina nie spotykała w swoim życiu. Jest dwulicowa - z klientami zachowuje się nad wyraz uprzejmie, z podwładnymi gorzej niż handlarka z bazaru. Potem pani Magda zadawała sobie pytanie - czy osoba normalna może się cieszyć faktem śmierci innego człowieka, do tegoż współnika - jak to czyniła pani Magister.

Wspominała pracę w tym biurze jak straszny sen. Dla pani Mariny życie innego człowieka nic nie znaczy. Całe jej życie wypełnia pogoń za pieniędzem. Oszalała na tym punkcie, ale nikogo to specjalnie nie razi w społeczeństwie konsumpcji. Oprócz tego jest przebiegła i perfidna. Ja się jej boję - stwierdziła pani Magda.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI
Zakończenie nastąpi

Komunikacja

EGZAMIN
z języka europejskiego?

Teoretycznie, żeby marzyć o pracy w Brukseli, trzeba się nauczyć co najmniej jednego z jedenastu języków oficjalnych Unii. W praktyce jednak trudno sobie wyobrazić unijnego urzędnika, który nie włada angielskim albo francuskim - językami roboczymi UE. Na znaczeniu zyskuje ostatnio także niemiecki, najpowszechniejszy unijny język - posługuje się nim 90 milionów mieszkańców UE.

Obecnie oficjalne języki Unii to: angielski, duński, fiński, francuski, grecki, hiszpański,

holenderski (niderlandzki), niemiecki, portugalski, szwedzki i włoski.

Po przystąpieniu do Unii Europejskiej dwunastu krajów (w tym dziesięciu od 1 stycznia 2004 roku) liczba oficjalnych języków wspólnoty wzrośnie z 11 do 21, a być może nawet 23. To już będzie prawdziwa wieża Babel. Wówczas możliwych kombinacji tłumaczeń między poszczególnymi językami będzie kilkaset, a budżet na przekłady będzie wynosił około półtora miliarda euro rocznie.

Milion stron tłumaczeń

Dziś każdy oficjalny dokument wspólnoty musi być tłumaczony na wszystkie języki oficjalne. Oznacza to ponad milion stron rocznie niezwykle precyzyjnego przekładu. Każda wersja językowa ma bowiem identyczną wartość prawną. Na grecki czy fiński przekład mogą się więc powoływać obywatele, występując o swoje racje w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości.

Tłumaczenie na każdy z języków oficjalnych jest także zapewnione podczas oficjalnych spotkań Komisji Europejskiej, obrad Parlamentu Europejskiego czy formalnych negocjacji w Radzie UE.

Tak duża liczba języków oficjalnych to szczególne wyzwanie dla tłumaczy kabinowych, którzy muszą zapewnić aż 110 kombinacji przekładów. Dlatego Komisja zatrudnia jeden z największych i najlepszych zespołów tłumaczy na świecie: jest ich dziś prawie cztery tysiące, a po poszerzeniu Unii liczba ta dojdzie do blisko dziesięciu tysięcy. Każdy musi znać przynajmniej trzy języki wspólnoty i być w stanie przynajmniej przez trzydzieści minut zapewnić przekład symultaniczny rokowań.

Aby całkowicie nie sparaliżować pracy wspólnoty, wprowadzono jednak pojęcie języków roboczych Unii. To angielski, francuski i niemiecki. SA używane podczas wewnętrznych spotkań w Komisji (na przykład codziennych rozmów szefów gabinetów komisarzy), w trakcie przygotowywania przez KE dokumentów (które dopiero po przyjęciu ostatecznej wersji są tłumaczone na języki oficjalne), podczas nieformalnych rokowań w Radzie UE, gdy nie zapadają żadne rozstrzygnięcia. Tu górę bierze pragmatyka. Właśnie dlatego polsko-unijne negocjacje toczą się po angielsku.

Angielski
wyprzedził francuski

Dopiero od 1997 roku angielski stał się ważniejszym od francuskiego językiem roboczym Unii. Kryterium to liczba stron dokumentów, które były opracowane w danym języku. We wspomnianym roku ponad pół miliona stron powstało w języku Szezspera, 455 tysięcy w języku Moliera, a tylko 61 tysięcy w języku Goethego. Od tego czasu przewaga angielskiego stale rośnie.

Perspektywa poszerzenia

Unii wywołuje jednak coraz więcej apeli o reformę takiego systemu językowego. Pomysłów było wiele, ale żaden nie został zaakceptowany. Jednym z nich jest ustalenie dwóch, trzech "języków-platform", za pośrednictwem których byłby robiony przekład. Łotewski tłumacz przekładałby więc swój język na angielski, a Polak z angielskiego na własny.

Inny pomysł również odrzucono, to ustalenie tylko dwóch języków oficjalnych (angielskiego i francuskiego), ale pod warunkiem, że Francuzi i Belgowie będą w czasie rokowań czy debat posługiwali się angielskim, a Brytyjczycy i Irlandczycy - francuskim. W ten sposób każdy miałby równe szanse: mówiłby w obcym języku. Natychmiast jednak Niemcy, Włosi i Hiszpanie odrzucili usankcjonowanie drugorzędnej roli ich języków.

Wygoda dla kandydatów

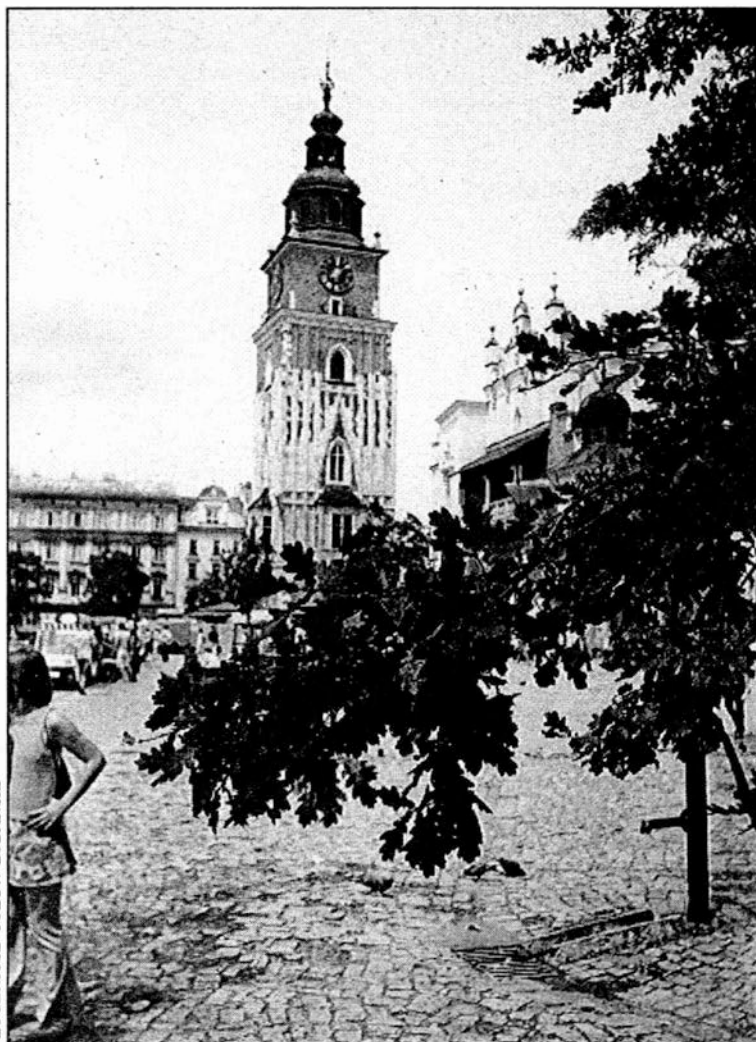
Obecny system jest natomiast wygodny dla osób starających się o posadę w instytucjach europejskich. Jeśli chodzi o języki, należy znać dwa: własny i jeden z pozostałych języków Unii. Fin może więc wykazać się znajomością szwedzkiego, a Hiszpan - portugalskiego.

W praktyce jednak nie zdarza się, aby w europejskich instytucjach pracowały osoby nie znające francuskiego i angielskiego. Ogromna większość ma już tę umiejętność w chwili zdawania egzaminów wstępnych. Pozostali korzystają z kursów Komisji Europejskiej już po zatrudnieniu w Brukseli.

Egzaminy składają się z dwóch etapów. Podczas testu wymaga się od kandydata wskazywania jednej z czterech odpowiedzi na pytania dotyczące gramatyki, ortografii, składni, leksyki itd. Aby zdać, trzeba odpowiedzieć prawidłowo przynajmniej na połowę pytań. W drugim etapie kandydat przed jury w Brukseli odpowiada ustnie w wybranym języku obcym na pytania z różnych dziedzin, najczęściej jednak powiązanych ze sprawami integracji europejskiej.

Urząd Komitetu Integracji Europejskiej spodziewa się, że już na początku 2003 roku zostanie zorganizowany konkurs dla tłumaczy języków nowych państw członkowskich. Mieliby oni przygotować materiały do konkursu dla kandydatów na przyszłych urzędników instytucji Unii z obecnych krajów kandydujących.

Jędrzej BIELECKI (Internet)



EUGENIUSZ TUZOW-LUBAŃSKI

Lato w Ojczyźnie

■ Kolonie polonijne
dla 3,6 tys. dzieci

W koloniach weźmie udział ok. 3420 dzieci z zagranicy i ok. 350 z Kraju w wieku od 10 do 15 lat. "Niestety, ze względu na zmniejszenie nam dotacji z ministerstwa edukacji, liczba dzieci z Polski będzie o ok. tysiąc mniejsza niż zwykle - powiedział Stelmachowski. - Dostaniemy ok. 2,1 mln zł, czyli blisko 2 mln zł mniej niż zwykle".

Dzieci przebywać będą w 37 ośrodkach na terenie całego kraju. Podczas 15-dniowych pobytów dzieci będą miały organizowane

zajęcia kulturalno-oświatowe, lekturaty z języka polskiego oraz wycieczki. Dzieci będą mogły jeździć konno, pływać na żaglówkach, nauczyć się grać w tenisa oraz uczestniczyć w warsztatach teatralnych, filmowych, plastycznych, fotograficznych i dziennikarskich.

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" organizuje kolonie polonijne od 1994 r. W ciągu ośmiu lat uczestniczyło w nich ponad 40 tys. dzieci.

(PAP)

Wizyta Jana Pawła II

■ Program czeka
na aprobatę papieża

Przygotowany przez stronę kościelną i rządową program sierpniowej wizyty apostołskiej papieża w Polsce jest już gotowy. Teraz będzie przedstawiony Janowi Pawłowi II do ostatecznej akceptacji. Watykan ogłosi go oficjalnie 5 sierpnia.

Planuje się, że Jan Paweł II przyleci na lotnisko w Krakowie Balicach w piątek, 16 sierpnia, o godzinie 18. Oprócz papieża przemówienia wygłoszą tam prezydent Aleksander Kwaśniewski i kardynał Franciszek Macharski. W sobotę, 17 sierpnia, papież poświęci nowy kościół w Łagiewnikach, a po południu spotka się z prezydentem Kwaśniewskim i premierem Millerem.

W niedzielę Ojciec Święty odprawi mszę na Błoniach, w poniedziałek, 19 sierpnia, pojedzie do Kalwarii Zebrzydowskiej, a potem na lotnisko w Balicach, skąd odleci do Rzymu.

Podczas pobytu w Krakowie Jan Paweł II odwiedzi grób swoich najbliższych na cmentarzu Rakowickim, a przejeżdżając przez miasto pobłogosławi budowany w Pychowicach kampus Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej. Zatrzymać ma się też na dziedzińcu kościoła św. Floriana, gdzie przed laty był duszpasterzem. Przewidywane są również ściśle prywatne odwiedziny katedry wawelskiej.

Jerzy SADECKI

Wojsko ćwiczy

■ Pod Jaworowem
ćwiczy polsko-ukraiński
batalion

Na poligonie pod Jaworowem na zachodniej Ukrainie przebiegały ćwiczenia sztabowe polsko-ukraińskiego batalionu pokojowego. To ostatni sprawdzian przed rotacją żołnierzy, pełniących od ubiegłego roku misję pokojową w Kosowie.

Ćwiczenia odbywały się w warunkach maksymalnie zbliżonych do tych, które panują w Kosowie, ustawiono nawet tablice z rzeczywistymi nazwami miejscowości. Żołnierze trenują patrolowanie, konwojowanie,

pełnienie służby w punktach kontrolnych i koordynację dowodzenia.

Ci, którzy przejdą pomyślnie sprawdzian, wkrótce wyjadą do Kosowa, gdzie od lipca ubiegłego roku służy polsko-ukraiński batalion w ramach sił pokojowych KFOR.

Porozumienie o powołaniu wspólnej jednostki bojowej ministrowie obrony Polski i Ukrainy podpisali w 1997 roku. Polska część batalionu stacjonuje na stałe w Przemyślu, a ukraińska - w Jaworowie.

(PAP)

Nowinki z Polski

● Strzelać wolno!

Senatorowie RP odrzucili nowelizację ustawy o ochronie zwierząt. W ten sposób przepadło blisko 100 zgłoszonych poprawek, w tym skreślająca przepis o strzelaniu do dziczyżnych psów i kotów.

● Śląskie wzloty

We wrześniu Silesian Air - pierwsze w Polsce regionalne linie lotnicze - zamierzają rozpocząć regularne loty pasażerskie po Polsce i Europie.

● W Rosji

Władze rosyjskie zamierzają pomagać pracującym w Rosji księżom katolickim w uzyskiwaniu obywatelstwa tego kraju - poinformował wice-minister spraw zagranicznych Rosji.

● Spryciara

Oszukanie co najmniej 139 osób na ponad pięć milionów złotych zarzuca prokuratura 44-letniej Róży P., właścicielce biura obrotu nieruchomości "Prin".

Brak nam promocji
w świecieKonferencja
Gospodarcza Polonii

Przewodnicząca senackiej Komisji Spraw Zagranicznych Genowefa Grabowska powiedziała na zakończenie konferencji, że Polska powinna interesować się współpracą gospodarczą nie tylko z krajami Unii Europejskiej.

"Nawet, jeśli ten rok jest rokiem uwagi i wysiłków rządu i parlamentu kierowanymi na Unię Europejską, to wcale nie oznacza, że zapomniano o reszcie świata, tak nie było, nie jest i w przyszłości nie będzie" - zapewniła senator Grabowska.

Uczestnicy konferencji wskazywali również na duże możliwości handlu między Polską a krajami nadbałtyckimi. Ich zdaniem konieczne są jednak działania marketingowe, dzięki którym polskie produkty stałyby się znane w tych krajach.

Podczas konferencji gospodarczej dyskutowano również o funkcjonowaniu polskich firm i pracy Polaków w Unii Europejskiej.

"Niemiecki rynek jest tak hermetyczny, że polskie firmy mogą działać na nim tylko w ramach kontyngentu miejsc pracy. Ograniczenia dotyczą nawet poszczególnych branż" - powiedział Julian Korman, prezydent Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców Usługowych w RFN.

W dwudniowej konferencji, zorganizowanej przez Fundację Polonii i Polonijny Instytut Międzynarodowy Współpracy Gospodarczej, uczestniczyli reprezentanci środowisk gospodarczych Polonii i Polski ze świata. Gośćmi konferencji byli ministrowie finansów, gospodarki i spraw europejskich.

W drugim dniu VIII Światowej Konferencji Gospodarczej Polonii z jej uczestnikami spotkał się premier Leszek Miller, który w swoim wystąpieniu podkreślił, że "Polonia stanowi integralną część



Od Henryka Lewińskiego z Izraela podczas spotkania premier Miller otrzymał m.in. pamiątkowy album o Izraelu.

społeczeństwa i narodu polskiego, z którym połączona jest "wspólną więzi historycznych, tradycją, kulturą, językiem oraz wspólnotą duchową, która ponad interesy partykularne i osobiste przedkłada byt polityczny i niepodległość Polski oraz jej rozwój gospodarczy i społeczny".

Szef rządu zachęcał polonijnych przedsiębiorców do kontynuowania związków z rodzinnym krajem oraz do kultywowania polskiej tradycji, obyczajów, historii i języka. Zaznaczył, że polska gospodarka potrzebuje wiedzy i kontaktów polonijnych biznesmenów, których przedsiębiorczość może być wykorzystana m.in. w realizacji rządowego programu "Przedsiębiorczość".

Premier podkreślił, że podstawową zasadą polityki rządu we współpracy z Polonią jest zapewnienie odpowiedzialnego i zrównoważonego partnerstwa. Rozwiązaniu wielu interesujących

Polonię problemów służyć ma niedawno powołany rządowy zespół ds. Polonii i Polaków za granicą, któremu przewodniczy minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz.

Premier przypomniał wkład Polonii w osiągnięcia Polski. Przypominał działalność Polonii, zwłaszcza amerykańskiej na rzecz włączenia Polski do NATO. Zwrócił się do przedstawicieli Polonii o wsparcie działań na rzecz przystąpienia Polski do Unii Europejskiej - "każdy w tej sprawie może być ambasadorem Polski".

Światowe konferencje gospodarcze Polonii to spotkania osób aktywnych w sferze gospodarczej kraju osiedlenia. Są forum dyskusyjnym przedsiębiorców z ponad 30 państw (w tym Polski), przedstawicieli najwyższych władz w kraju oraz samorządu lokalnego i gospodarczego, a także mediów.

(PAP)

Narada ambasadorów

Przed wszystkim
promocja

Prezydent Aleksander Kwaśniewski na spotkaniu z polskimi ambasadorami, kończącym czterodniową naradę ambasadorów Rzeczypospolitej, skrytykował sposób promowania Polski za granicą.

"To, co robią instytucje polskie powołane do promocji, jest delikatnie mówiąc słabe - powiedział Kwaśniewski. - Moim zdaniem koniecznością jest powołanie jakiejś wyspecjalizowanej instytucji, która by się zajmowała profesjonalną promocją Polski, zarówno w sferze gospodarki, jak i turystyki oraz kultury".

Według prezydenta, środki na promocję są rozproszone i często kończą się wstydem i nieporozumieniami. Promocja powinna być skoncentrowana, aktywna i konsekwentna - podkreślał Kwaśniewski. Zwrócił uwagę na potrzebę powołania Izby Gospodarczo-

Handlowej, zajmującej się rozwojem kontaktów handlowych z zagranicą.

Odnosząc się do celów polskiej polityki zagranicznej Kwaśniewski wskazał trzy priorytety: przystąpienie do UE, wzmocnienie politycznej roli Polski w regionie oraz udział w zbliżaniu Ukrainy i Białorusi do struktury europejskich. Zdaniem prezydenta, Polska może także stać się ważnym aktorem w sferze politycznej i ekonomicznej na Bałkanach.

"Polska jest krajem ważnym i liczącym się. Jest to zasługa tego, co się w Polsce dokonało, wyrzeczeń społeczeństwa polskiego, ale i ludzi, którzy wykonują swoje obowiązki w strukturach państwa. Na pewno polski korpus dyplomatyczny do tego grona należy" - ocenił prezydent.

Podczas spotkania ambasadorzy często zwracali uwagę na

niedostatki budżetów swoich placówek i związany z tym brak możliwości działania i warunków do godnego reprezentowania kraju.

Szef polskiej dyplomacji Włodzimierz Cimoszewicz obiecał działania na forum rządu na rzecz polepszenia tej sytuacji, jednak zaapelował do ambasadorów o wysiłki i inicjatywy.

"Praca w służbie zagranicznej ma tę zaletę, ale i niedogodność, że daje wiele wiedzy o tym, jak jest na świecie i jak mogłoby być w Polsce. Możemy wnieść sensowny wkład do naszych polskich poszukiwań odpowiedzi na pytania, o które się potykamy i nabijamy sobie czasami guza na czoło" - mówił Cimoszewicz dziękując ambasadorom za ich pracę.

W naradzie ambasadorów uczestniczyło 70 szefów polskich placówek dyplomatycznych - ambasad i stałych przedstawicielstw przy organizacjach międzynarodowych.

(PAP)

Wspomnienia gen. Władysława Andersa

Ciąg dalszy ze str. 1

Są przeżycia o których się nigdy nie zapomina. Takim przeżyciem jest dla mnie tworzenie Polskich Sił Zbrojnych na terenach Rosji Sowieckiej.

Mamy wszyscy w pamięci tragiczny wrzesień 1939 roku kiedy Niemcy wraz z Sowietami uderzyli na Polskę. Pamiętam dokładnie zachowanie się Niemców w Polsce, ale także zachowanie się Sowietów w połowie okupowanej Polski. Niewiele z tych wiadomości wówczas dochodziło do mnie kiedy siedziałem w więzieniu na Łubiance.

Nastąpił wreszcie rok 1941 - uderzenie Niemców na Związek Sowiecki, 4-go sierpnia zostałem wyprowadzony z celi nr 1 do luksusowo urządzonego apartamentu, gdzie czekali na mnie: szef NKWD. Beria i jego zastępca - Mierkulow. W czasie dłuższej rozmowy dowiedziałem się, że podpisano umowę z Polską. Wszyscy Polacy mają być amnestionowani a w myśl umowy zostanie stworzona Armia Polska.

Za zgodą władz sowieckich, zostałem przez naczelne władze polskie mianowany jej dowódcą. W czasie tej rozmowy poruszyłem sprawę zwolnienia płk. Sulika, z którym siedziałem jakiś czas w tej samej celi, a miał on ogłoszony już wyrok śmierci. Zwolniono go dopiero po jakimś czasie.

Opuściłem więzienie, idąc o kulach, do samochodu szefa NKWD, będąc jeszcze w białym z pieczęcią: "Więzienie Wewnętrzne NKWD" ale pamiętam, że bez skarpetek. Odwieziono mnie do prywatnego mieszkania, dobrze urządzonego i już z góry zaopatrzonego w znaczne zapasy jedzenia. Oddano mi do dyspozycji dwoje ludzi, pełniących swoje obowiązki z ramienia władz, jako "kucharza" i "pokojuwkę".

Przed opuszczeniem Łubianki zawiadomiono mnie, że część

naszych oficerów jest już na wolności w Moskwie, a dwóch z nich, ppłk. Berlinga i ppłk. Dudzińskiego mogą dziś jeszcze do mnie przyprowadzić. Chętnie się na to zgodziłem. Przyszli, ale ich opowiadania wydały mi się dosyć mętne. Potwierdzili wiadomość, którą miałem już przed tym, że Polacy znaleźli się w trzech głównych obozach: w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. Wszędzie trzy obozy zwinęto w roku 1940, ale co się stało z jeńcami z tych obozów - nie wiedzieli. Wiadomo tylko było, że około 400 zaledwie oficerów z tych obozów znajdowało się jakiś czas w obozie Pawliszczew Bór, skąd zostali przewiezieni do Griazowca i tam połączeni z grupą przeszło 1.000 oficerów przywiezionych z Litwy. Podano mi do wiadomości, że w obozach jenieckich znajduje się razem około 20.000 szeregowych a w Griazowcu - ponad tysiąc oficerów.

Byłem zdumiony tymi wiadomościami, tym nadzieją, że zarówno Mołotow w swoich przemówieniach jak i pismo "Krasnaja Zwiezda" podawali jako liczbę wziętych do niewoli: 12 generałów, 8 tysięcy oficerów i ponad 200.000 szeregowych.

Na razie byłem dowódcą bez armii. Dopiero gen. bryg. Bohusz-Szyszko, który przybył do Moskwy jako szef Misji Wojskowej poinformował mnie dokładnie co się działo w ogóle na świecie, a szczególnie - w sprawach Polski.

W końcu sierpnia 1941 roku udało mi się uzyskać zgodę na odwiedzenie obozu Griazowiec. Zobaczyłem tam i poznałem

wychudzone twarze wielu kolegów i przyjaciół.

Po rozpatrzeniu się w sytuacji, zdecydowałem się na utworzenie w pierwszej kolejności dwóch dywizji: 5-tej i 6-tej. Na miejscu postoju dowództwa Armii Polskiej wyznaczony został Buzułuk, dla 5-tej dywizji - Tatiszczew a dla 6-tej Tockoje. Władze sowieckie, a nawet osobiście Stalin obiecali



Gen. Władysław Anders Dowódca 2 Korpusu W.P.

dać broń. Pomimo tych obietnic, kilkakrotnie powtarzanych, broni wydano bardzo mało i to jedynie dla 5 Dywizji. Dla celów wyszkoleniowych i nie tylko dla tych celów, przekazałem część tej broni również innym oddziałom.

Do miejsc postoju obu dywizji zaczęli napływać nędzarze zwolnieni z łagrów, z troską patrzyłem

na nich i zapytywałem się w duchu czy uda się z nich stworzyć wojsko i czy będą mogli znieść czekające ich trudy wojenne. Dość było jednak spojrzeć w ich błyszczące oczy, pełne woli i wiary aby nabrać ufności i przekonania. Okazało się, że wśród szeregowych w obozach znalazło się 23 oficerów i nawet jeden kapelan, którzy przez cały czas niewoli ukrywali swoje stopnie i nie byli zdradzeni.

Takie były początki stworzenia 5-ej i 6-ej Dywizji, które następnie w czasie organizacji 2. Korpusu na Środkowym Wschodzie zwały się w jedną 5 Dywizję Kresową, z brygadami: 5-tą "Wilno" i 6-tą "Lwów". Kiedy w przebiegu dalszych wypadków Dowództwo Armii Polskiej przeszło do rejonu Jan-gi-Jul, 5 Dywizja przeszła do Dżałalabad, a 6-ta Dywizja - do Szahri-ziabs. W tym czasie przystępowałem do formowania 4-ch następnych dywizji.

Pomimo trudności stawianych przez władze sowieckie, ludzie napływali ciągle, ale niemal wszyscy w niesłychanie złym stanie fizycznym, gdyż dopiero teraz właśnie zwalniano ich z łagrów i więzień. Dlatego też postanowiłem przy pierwszej ewakuacji wysłać do Persji właśnie te później formowane oddziały, pozostawiając w Rosji oddziały, które były pierwsze utworzone, a więc 5 i 6 Dywizję. W rozmowie ze mną Stalin zgodził się na pozostawienie w Rosji 44 tysięcy ludzi a miałem nadzieję, że liczba ta się znacznie powiększy, gdyż wtedy jeszcze codziennie przybywało tysięcy do półtora tysiąca ludzi.

Sytuacja w Rosji pogarszała się stale. Broni nie otrzymaliśmy, żywności było coraz mniej, tym bardziej, że żywnością trzeba było się dzielić z tłumami cywilnych Polaków, które napływały do rejonów wojskowych. Nastąpiły epidemie chorób a lekarstw zakupionych przeze mnie w Teheranie władze sowieckie nie wypuściły.

Doszedłem do przekonania, że nie ma mowy o stworzeniu pełnowartościowego wojska na obszarze Związku Sowieckiego. Jedynym ratunkiem było opuszczenie Rosji. Zdawałem sobie sprawę, że było to możliwe jedynie w najbliższym czasie, kiedy trwała ofensywa niemiecka na Stalingrad i Kaukaz. Nie było wtedy wiadome czyim zwycięstwem skończą się te bitwy. Rozważałem, że gdyby Niemcy poszli dalej, to odcięli by nas od aliantów. Natomiast gdyby Rosjanie wkrótce pobili Niemców, to na pewno wszyscy wrócilibyśmy do łagrów.

W końcu sierpnia 1942 roku uzyskałem zgodę władz sowieckich na ewakuację reszty wojska na Środkowy Wschód. Było to jedno z najważniejszych przeżyć w moim życiu.

Na Środkowym Wschodzie dowództwo 5. Dywizji objął generał Bohusz-Szyszko, wspaniały żołnierz, znany mi jeszcze z Polski, a który w Rosji był mi najbliższym przyjacielem i pomocnikiem. Zawdzięczam mu wiele i wszyscy jemu bardzo wiele zawdzięczamy. Kiedy następnie organizowałem 2. Korpus według etatów angielskich, generał Bohusz-Szyszko został moim zastępcą a 5 Dywizję objął mój stary towarzysz z celi nr 1 na Łubiance, pułkownik Nikodem Sulik. Okazał on swoją wartość nie tylko na polu bitwy, a również jako dowódca okręgu A. K. Wilno w roku 1940 podczas ewakuacji sowieckiej.

(Notka z kalendarium)

Śladami talentów

Dni Tarkowskich w Kirowogradzie

Na pewno najbardziej znany przedstawiciel szlacheckiej rodziny Tarkowskich jest reżyser filmowy Andrzej Tarkowski (autor "Solarisa", "Stalkiera" etc.), który urodził się już nie na Ukrainie i jeden tylko raz odwiedził rodzinną miejscowość swoich przodków. Lecz jego ojciec, wybitny rosyjski poeta Arsenij Tarkowski, urodził się w samym Kirowogradzie (Jelizawietgradzie). I właśnie to miasto, które poeta zawsze nazywa Miastem z wielkiej litery, oraz jego okolice odgrywały ważną rolę w jego twórczości.

Organizatorem uroczystości, poświęconych gronu Tarkowskich - Nadzi, Aleksandrowi, Arseniejowi i Andrzejowi, wystąpiło Kirowogradzkie Kolegium I-III stopnia (i osobiście jego dyrektorka Pani Margaryta Borysowa). Uczelnia powstała na bazie gim-



nazjum, gdzie zdobywał wykształcenie Arsenij Tarkowski. Dziś jest tam niewielkie muzeum poety.

Honorowym gościem imprezy była córka Arsenija - Maryna

Tarkowska - autorka książki o swojej rodzinie. Zawdzięczając jej właśnie, wiemy o polskim pochodzeniu rodu, który to na przełomie XVII-XVIII wieków przeniósł się z Lublina z początku na Wołyń, później do Żytomierza a następnie do Jelizawietgradu.

Tutaj, we wsi Mikołajówka, Tarkowscy mieli niewielki majątek. Na jego części, która jako spadek należała do Nadzi Tarkowskiej - ciotki poety Arsenia - żony dramaturga Iwana Karpenki-Karego, zbudowano słynny "Xyrip Nadia", nazwany tak na cześć gospodyni. Dziś jest tu znane muzeum - świątynia kultury ukraińskiej, rodzinne gniazdo Tobilewiczów, do którego oprócz I. Karpenki-Karego należeli także M. Sadowski, P. Saksagański, M. Sadowska-Barilotti.

Główne uroczystości "Dni Tarkowskich" przebiegały właśnie w sali kolegium, na "Chutorze Nadia". Uczestnicy przedsięwzięcia zawitali także do rzymskokatolickiego kościoła p.w. Ducha Świętego w Kirowogradzie. Ten nowo zbudowany kościół niedawno był poświęcony przez Biskupa Leona Dubrawskiego (dawny kościół Jelizawietgradzki zburzono w czasach bolszewickich). Symbolicznym jest to, że nowy kościół powstał prawie na tym samym miejscu, gdzie był kiedyś dom Tarkowskich.

Parafia i Polacy, skupieni przy kościele (ksiądz proboszcz Wacław Kowalski) wzięli aktywny udział w "Dniach Tarkowskich". Kolejne uroczystości odbędą się na pewno za 5 lat, w rok 100-lecia urodzin Arsenija Tarkowskiego.

Aleksander POLACZOK

Co pisał "Dziennik Kijowski" 85 lat temu

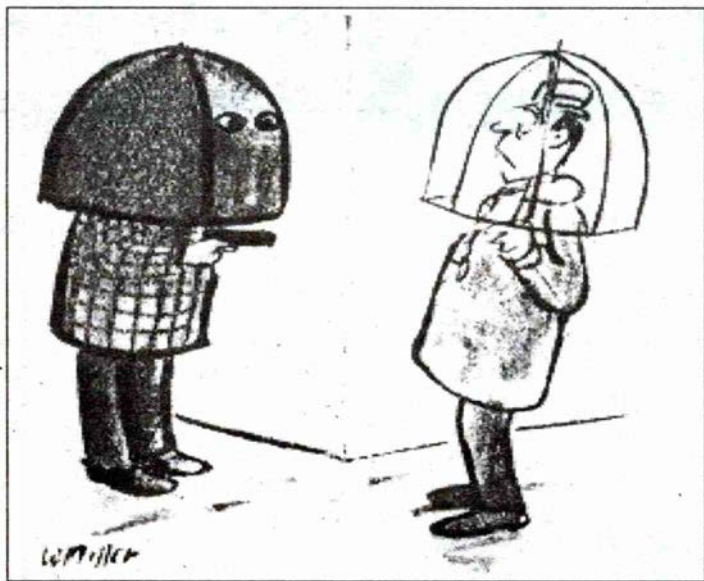
"DK" w numerze 294
z roku 1917 donosił:

"TEATR POLSKI"

Dziś i jutro koncerty na cele dobroczynne. W sobotę występ p. Fertnera i p. Osterwy w sztuce amerykańskiego autora Iwona Mirand'a "Tajemniczy James". Sztuka ta pełna sensacyjnych sytuacji, osnuta jest na tle kroniki kryminalnej, daje znakomite pole do popisu dla niezrównanego komika p. Fertnera w arcyzabawnej roli "Olecka".

W niedzielę dwa przedstawienia: po południu "Zaczarowane Koło" L. Rydla i wieczorem przy udziale p. Fertnera i p. Jaracza krotoczwila K. Glińskiego "Szalawila".

Wczoraj w "Nocy listopadowej" w roli Wysockiego debiutował młody artysta p. Jan Lubański. Wyborne opanowanie roli doskołała modulacja głosu pozostawiały wrażenie bardzo dodatnie.



KALENDARIUM

17.07.1945 - Rozpoczęcie prac konferencji w Poczdamie. Ustalenie nowych granic Polski.

18.07.1901 - W Holsterhausen (Wesfalia) urodził się Stanisław Mikołajczyk, działacz ruchu ludowego, premier londyńskiego rządu emigracyjnego.

22.07.1983 - Zniesienie stanu wojennego w Polsce.

22.07.1878 - Urodził się Janusz Korczak, pedagog, pisarz, lekarz, działacz społeczny. Zginął w obozie hitlerowskim w Treblince, wywieziony wraz z wychowankami prowadzonego przez siebie sierocińca.

22.07.1693 - W Tykocinie zmarł Łukasz Górnicki, tłumacz i pisarz polityczny polskiego Renesansu, autor słynnego dzieła "Dworzanin polski".

28.07.1846 - W Petersburgu zmarł Wasyl Demut-Malinowski wybitny rzeźbiarz, współautor pomnika księcia Włodzimierza w Kijowie.

30.07.1853 - W Tuligłowach urodził się Juliusz Fałat, malarz, autor scen rodzajowych, pejzaży, portretów. Współ z W. Kossakiem malował panoramę "Przejście przez Berezynę Napoleona I w 1812".

30.07.1941 - W Londynie został podpisany układ polsko-radziecki z rządem gen. Sikorskiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, w jego wyniku powstała Armia Polska gen. Andersa w ZSRR, później ewakuowana na Zachód. (Patrz str. 1, 7)

31.07.1953 - Zmarł Kornel Makuszyński, autor popularnych książek dla młodzieży.

Przysłowia na lipiec

- Od lip ciagnie wonny lipiec,
nie daj słonku kłosa przypiec.
- Lato ziemię wysusza
członkom ludzkim szkodzi,
w lecie człowiek ospały
jako dudy chodzi.
- Miód lipcowy - to lek zdrowy.
- Słońce mocno przypieka - burza niedaleka.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

WIERSZ NA LIPIEC

Do kwiatów przywrę
rozpalone czoło
Wslucham się w bąki
grające i brzmiki,
I będę patrzył, jak lepkie
goździki
Wśród jaskrów lśniąco
ociekają smolą.
I będę patrzył, jak maki
i szczawie
Mdleją ciał naszych
odurzone wonią,
I będę wodził twoją białą
dłońią
Po wielkiej trawie,
nie znanej nam trawie.

Bolesław LEŚMIAN

Patroni:

KOŚCIELNYCH -

św. Gwidon z Anderlecht,

KOWALI - św. Eligiusz,

KRAWCÓW -

św. Bonifacy z Fryzji,

KSIĘGARZY -

św. Hieronim pustelnik,

KUCHAREK -

św. Marta z Bretanii

KUCHARZY -

św. Wawrzyniec

Symbolika roślin

Bukszan -

bezpłodność,
nieśmiertelność

Dąb - siła, wytrwałość

Dynia - zarozumiałość,
duma

Fiolek - pokora,
skromność

Goździk - śmiałość,
uprzejmość, miłość

Hlacynt - spokój,
pragnienie

Irys - lekkomyślność



Matka do małego Marcinka:

- Nie wolno bawić się młotkiem. Uderzysz się w palec i będzie bolało!

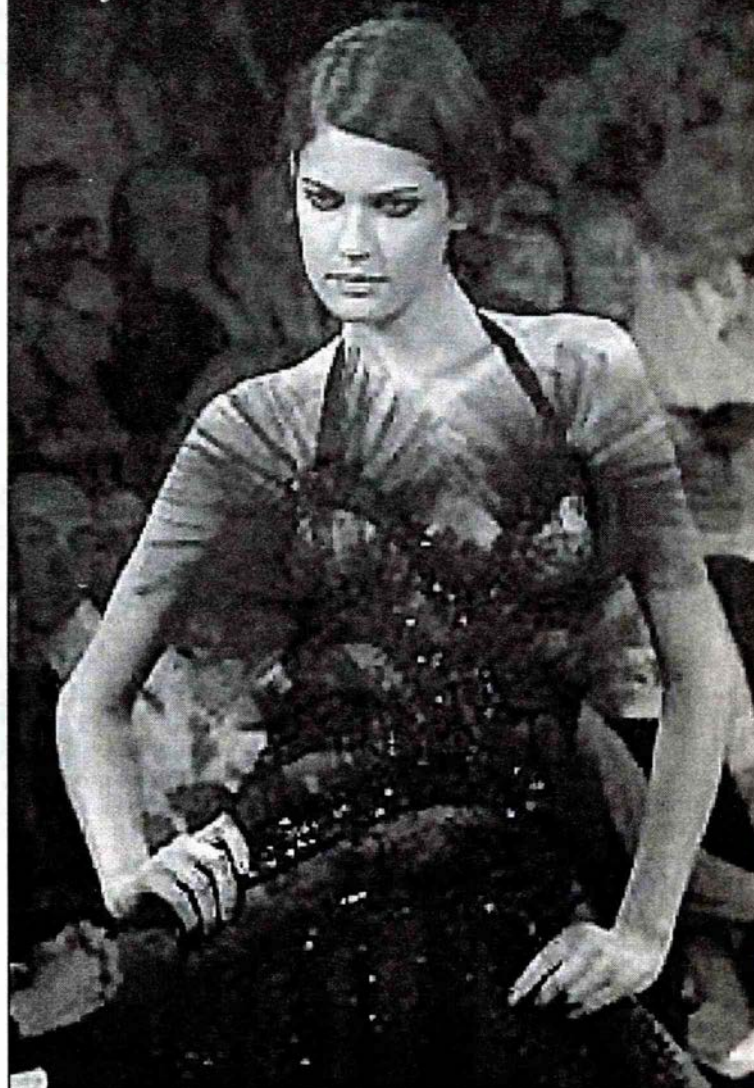
- Nie będzie bolało! To Ania trzyma gwóźdź.

Mąż do młodej żony:

- Co? Tylko deser na obiad?

- Wyobraź sobie, że kotlety zaczęły mi się palić na patelni i musiałam ugasić je żupą.

Paryska moda



Modelka prezentuje kreację dla domu mody Torrente podczas pokazu propozycji na jesień/zimę 2002/2003 w Paryżu.

PAP

S Z A M P A N

Powstaje z powtórnej fermentacji wina uzyskanej po raz pierwszy w XVII wieku. Dokoła tego francuski zakonnik Dom Perignon podobno zupełnie przypadkowo.

Od tej pory jednak prawdziwy szampan musi pochodzić z Szampanii. Trunki pochodzące z innych części świata są zaledwie winami musującymi.

W zależności od zawartości cukru w trunku rozróżnia się

kilka typów szampana od bardzo wytrawnego do słodkiego. Szampan wymaga schłodzenia w lodówce do temperatury około 8°C. Podaje się go w długich wąskich kieliszkach, które lepiej potrafią zachować bąbelki.

Szampan uchodzi za wino uniwersalne, to znaczy odpowiednie do każdej pory dnia i każdego rodzaju posiłku. Zwyczajowo wita się szampanem Nowy Rok.

Dlaczego trzynastka jest liczbą feralną?

Feralny - znaczy niepomyślny lub nieszczęśliwy. Dlaczego jednak trzynastkę wielu ludzi uważa za liczbę przynoszącą pecha? Przekonanie to jest tak powszechne, że w niektórych miastach, zwłaszcza w krajach romańskich, nie kursują linie komunikacji miejskiej oznaczone numerem 13, jak również w hotelach nie ma pokoi o tym numerze.

Jest to przesąd o dawnym rodowodzie. Już w starożytności, na podstawie obserwacji faz Księżyca, wprowadzono do rachuby czasu rok księżycowy składający się z 12 miesięcy. Stąd liczba dwanaście uważana była za pochodzącą z nieba, czyli boską.

Natomiast liczba trzynaście następująca po niej, uznana została za liczbę diabelską. Przesąd utrwalił się także w czasach chrześcijańskich, gdy przestrzegano liczby biesiadników przy stole, nawiązując do Ostatniej Wieczerzy, w której uczestniczyło 12 apostołów.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

„Газета Київська” - польскомовний
долаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje polonijne
Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

01033, Kijów, ul. Saksaganського 40/85a

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,
Київ, вул. Саксаганського, 40/85a
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м.
Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєстр.свід. КВ 818сід 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”

Зам. 2945

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16